B. J.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

BIULETYN KOWIEŃSKI

WILBI

WILEŃSKIE BIURO INFORMACYJNE (WILBI) ZAMKOWA 3—3

Nr. 503.

Wilno, dnia 1 września 1931 r.

Treść numeru:

-----oooooO:O§O:oooooo-----

I. ZAGADNIENIA POLITYKI ZAGRANICZNEJ.

"Lietuvos Aidas" w sprawie kwestji tranzytowej w Hadze.

"Lietuvos Aidas" Nr.194 z dn.29.VIII.1931 r. Artykuł p.t. "W sprawie tranzytu". Streszczenie:

14 grudnia 1928 r. Rada L.N. podczas sesji w Lugano po wysłuchaniu raportu sprawozdawcy kwestji polsko-litewskiej przyjęła rezolucję, w której zwracała się do Komisji Tranzytowej L.N. z prośbą o przedłożenie raportu w sprawie komunikacji tranzytu przez polsko-litewską linję administracyjną.. Komisja ta natychmiast wzięła się do pracy. Utworzyła ona przedewszystkiem podkomisję z wice-prezesem komisji p.Vasconcellos na czele. Podkomisja ta wyłoniła komitet z p.Heroldem na czele oraz przy udziale gen. de Candolle, który podróżował po Litwie jako turysta L.N. Po długich pracach komitetu i podkomisji zebrała się wreszcie komisja, opracowała i przyjęła szczegółowy, poparty dokumentami raport, który przedłożyła Radzie L.N. na sesji wrześniowej 1930 r. Innemi słowy komisja wykonała zadanie powierzone jej rezolucją z 14 grudnia 1928 r.

Zdawałoby się, że Liga Narodów winna być zadowolona. Jednak członkowie L.N. Litwa i Polska nie zgodzili się na przyjęcie raportu i na wyciągnięcie z niego wniosków. Stała się tym razem rzecz analogiczna co i przy projekcie Hymansa, którego nie przyjęła ani Litwa ani Polska.

Sprawa tranzytu znalazła się w Hadze, dokąd skierowała ją Rada L.N. za zgodą obu stron zainteresowanych. Jasną jest przeto rzeczą, że wobec rozważania sprawy tranzytu przez instancję międzynarodową raport komisji tranzytowej w L.N. odegra rolę doniosłą. Z tej też przyczyny wypada o raporcie tym nieco obszerniej pomówić.

Raport komisji ze wszystkiemi aneksami zajmuje 40 drukowanych stron in folio. Obok wywodów jurydycznych i ekonomicznych znajduje się w raporcie sporo xxx danych statystycznych z czasów przed i powojennych. Statystyka ta dotyczy głównie spławu lasu Niemnem i jego dopływami oraz transportu towarów kolejami Wileńszczyzny, a mianowicie na linji Landwarowo-Koszedary. Zebrane dane statystyczne mają wykazać, że z powodu nieistnienia handlu na danej linji oraz niespławiania Niemnem i dopływami drzewa, cierpią nietylko ekonomiczne interesy Litwy, które zdaniem komisji najbardziej są upośledzone, lecz również interesy polskie a poczęści też interesy państw trzecich. W związku z tem doszła komisja do wniosku, że winny być usunięte przeszkody, które Polska stawia w sprawie spławu drzewa Niemnem i winien być otwarty tranzyt towarów na linji kolejowej Landwarowo-Koszedary. Zdaniem komisji niedopuszczanie do spławu lasu Niemnem i do tranzytu towarowego na linji Landwarowo-Koszedary jest niezgodne z artykułem 23 paktu L.N. i zmiędzynarodowemi zobowiązaniami obu krajów. Podkreślić należy, że tego zdania jest komisja doradcza i techniczna L.N. w sprawach tranzytowych i komunikacyjnych a nie sama Rada L.N.W związku z tem Rada L.N. zwróciła się do Trybunału Haskiego z prośbą o poradę w sprawie handlu na omawianej linji kolejowej.

Komisja doradcza L.N. nie jest oczywiście żadnym decydującym organem politycznym. Do kompetencji komisji należy wypowiedzenie zdania, z którem politycy mogą się zgadzać lub nie zgadzać. Komisja po długich pracach opracowała raport i uznała za potrzebne podkreślenie, że proponując uregulowanie handlu tranzytowego Niemnem i na linji Landwarowo-Koszedary jest zdania, że handel ten nie może dotyczyć innych problemów, obchodzących oba państwa. W raporcie sprawę tę komisja określa jak następuje:"Elles n'affectent d'ailleurs en rien directement ou indirectement les autres problemès qui peuvent se poser entre les deux Etats". Zrozumiałą jest rzeczą, że komisja miała wtym wypadku na względzie nierozwiązany problem wileński. Zdaniem komisji, otwarcie handlu tranzytowego bynajmniej nie może oznaczać rozstrzygnięcia zatargu polsko-litewskiego, czy też przywrócenia normalnych stosunków między obu krajami. Wynika to też z innego

ustępu raportu, w którym się mówi, że kwestje o charakterze administracyjnym, względnie konsularnym można przekazać kompetencji państw trzecich /par le bons offices de tierces Puissances/.

Najsłabszem miejscem raportu komisji jest miejsce, gdzie się mówi o stratach państw trzecich z powodu braku spławu tranzytowego. Raport głosi, że cierpi nietylko gospodarka polska i litewska zwłaszcza litewska, lecz również stosunki niemiecko-sowieckie, a również Królewiec, Kłajpeda, Libawa, Ryga oraz ich zaplecza /Hinderlandy/. Litewscy mężowie stanu niejednokrotnie mieli okazję wykazania, że twierdzenia takie mogą się opierać jedynie na błędnych informacjach i nieuzasadnionych wnioskach. Wszystkim wiadomo, że ani ZSSR ani Niemcy nigdy i nikomu się nie uskarżały z powodu przeszkód tranzytowych przez polsko-litewską linję administracyjną. Tak samo prezydent republiki łotewskiej bawiąc w Kownie oświadczył, iż nie sądzi, ażeby kolej libawo-romneńska miała dla portu libawskiego mieć znaczenie przedwojenne. Co się tyczy gospodarczych spraw Litwy, to być może komisja ma słuszność, że takowe istnieją. Nikt jednak nie ma prawa oskarżać o nie Litwy, gdyż przecie jest to sprawa wyłącznie litewska.

Z tej i innych przyczyn jasną jest rzeczą dlaczego Litwa raportu tego nie mogła przyjąć. Mimo to raport nie jest dla Litwy czemś strasznem jakby to mogli sobie pesymiści wyobrazić. Raport świadczy, że komisja uznała za potrzebne uwzględnić najważniejsze interesa polityczne Litwy. Mimo, że niema podstawy do posądzeń, że komisja nie studjowała sprawy gruntowanie czy że nie chciała być objektywną, wydaje się jednak, iż komisja ocenia stosunki ekonomiczne i ich układ w tym zakątku Europy z punktu widzenia przedwojennego i ze zbyt małem uwzględnieniem stosunków, jakie się ułożyły między Polską a Litwą. Wydaje się przeto, że raport komisji po trafieniu do Hagi oceniany będzie jedynie jako wynik pracy i dobrych chęci komisji. Czy jednak raport będzie miał dla Trybunału znaczenie decydujące niewiadomo.

III. ZAGADNIENIA POLITYKI WEWNĘTRZNEJ I ŻYCIE SPOŁECZNE.

Vygandas-Purycki o potrzebie jednolitości narodu litewskiego.

"Trimitas" Nr.35 z dnia 27.VIII.1931 r. Artykuł Vygandasa-Puryckiego p.t. "Narodowi szkodnicy". Streszczenie:

Naród litewski liczy przeszło 3 miljony, z czego Litwę niepodległą zamieszkuje zaledwie 2 milj. Przeszło miljon Litwinów mieszka w Ameryce, okupowanej przez Polaków Litwie, Prusach wschodnich i t.d. Przeszło jedna trzecia więc narodu litewskiego przebywa pod obcemi rządami.

Wszyscy Litwini zarówno w Litwie niepodległej jak w Ameryce, Wileńszczyźnie i gdzieindziej rozbici są na partje polityczne wzajemnie się zwalczające. Rozłam i waśnie wewnętrzne wśród Litwinów większe jeszcze są zagranicą aniżeli w Litwie niepodległej.

Waśnie i starcia wewnętrzne wyrządzają narodowi litewskiemu nieobliczalne szkody. I tak liczba Litwinów jest niewielka. Ongiś byli Litwini potężnym narodem i rządzili nawet innemi narodami. Z powodu waśni wewnętrznych Litwini tak osłabli, że wreszcie popadli w niewolę. Jak mocną i odporną byłaby emigracja litewska w Ameryce, gdyby mogła działać ręka w rękę, w zgodzie i jedności. W Wilnie znów Polacy stosują wszystkie środki do wyniszczenia Litwinów, a ci tymczasem kłócą się między sobą, szkodzą sobie wzajemnie i neutralizują swą działalność.

W związku z tem wszystkiem należałoby Litwinom utworzyć wspólny front i iść ręka w rękę ku wspólnym celom.

Kronika.

Dokoła sprawy Voldemarasa. Jak podaje "Siegodnia" Nr.241, w dn.30 sierpnia r.b. zapadł wyrok sądu w sprawie

Voldemarasa i innych oskarżonych. Z liczby 24 oskarżonych 10 osób zostało uniewinnionych. W tej liczbie uniewinniono Voldemarasa i jego byłych adjutantów Mocziujkę i Werbickiego. Dwaj zamachowcy na b.szefa policji kryminalnej a obecnego min.Spraw Wewnętrznych płk.Rustejkę zostali skazani: Wojtkiewicz na 15 lat ciężkiego więzienia a Pupalejgis na 12 lat z pozbawieniem praw obywatelskich. Pułk.Ginejsit, oskarżony o o wspólnictwo z zamachowcami skazany został ne jeden rok więzienia i wydalenie z armji. Były szef sztabu organizacji "Żelazny Wilk" redaktor Slesuorajtis oraz inni oskarżeni skazani zostali za działalność antyrządową na jeden rok więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego.

W rozmowie z przedstawicielami prasy, oświadczył Voldemaras, że porzuci działalność polityczna.

"Lietuvos Žinios" podają dalsze szczegóły sensacyjnego wywiadu p.Voldemarasowej. Korespondent "Journal de Rouen" odwiedził p.Voldemarasową w małem miasteczku prowincjonalnem w południowej Francji. P.Voldemarasowa ma około 40 lat. Ubiera się skromnie. Twarz jej nosi ślady burzliwych przejść życiowych. Mówi dźwięcznie i głośno. Korespondentowi "Journal de Rouen" oświadczyła p.Voldemarasowa co następuje: "Chcę bronić swego męża, który niesłusznie był atakowany przez ludzi, przeszkadzających w przeprowadzaniu różnych kombinacyj. Przewrót 16 grudnia 1926 r. postawił mego męża na czele rządu, a p.Smetonę uczynił prezydentem. Mąż mój już przedtem był premjerem litewskim i prezesem delegacji pokojowej w Wersalu. Męża mego popierano z entuzjazmem i rzec można bez przesady, że był on jednym z najczynniejszych obrońców rządu narodowego i niepodległości Litwy. Jasną jest rzeczą, że nabawił się on w związku z tem wielu wrogów, którzy zawsze są w opozycji do rządu narodowego. Jest to partja socjaldemokratów, xxx w której się znajduje wielu komunistów. Pani Purenasowa jest szwagierką prezydenta Smetony, zaś p.Smetonasowa gniewa się nietylko na mnie, lecz i na mego męża. Pozatem p.Purenasowa ma wpływ również na panią Tubelisową. Są one przyjaciółkami. Ta grupa kobiet stanowiła właśnie gniazdo wrogów mego męża. Walczyli oni dalej i zaczęli przygotowywać na mego męża zamachy. Zamachów ogółem było trzy. Pierwszy zamach dokonany był 6 maja 1929 r. w ogrodzie miejskim. Zamach ten był dziełem policji z inicjatywy p.Purenasowej. Sprawcy zamachu, których większość stanowili komuniści strzelali do nas z rewolwerów policyjnych, raniąc naszego krewnego, młodego chłopca. Biedny Lucy. Zdolni chirurdzy uratowali go. Ja pozostałam przy życiu,gdyż kule przeszły przez ubranie nie naruszając ciała. Przy organizowaniu drugiego zamachu zginął kapitan Udinas, a ranny został Werbicki. Policja pozwoliła zbiec uczestnikom zamachu. Jeden tylko uczestnik zamachu okazał się nieostrożnym, został schwytany przy granicy polskiej i rozstrzelany.

Trzeci zamach szykował Pleczkajtis, gdy mąż mój powracał z Genewy. Pleczkajtis chciał wysadzić koniecznie pociąg, wiozący Voldemarasa, lecz policja niemiecka Pleczkajtisa aresztowała. Policja litewska wypadkiem tym mało się interesowała, mąż mój zaś trafił w jeszcze większą niełaskę. Prezydent się domagał, ażeby mąż mój podał się do dymisji. Spodziewano się, że mąż mój wejdzie w skład nowego Gabinetu Ministrów, formowanego przez p.Tubelisa. Wszelako Tubelis powiedział, że gdyby Voldemaras był u niego w Gabinecie, to obrażałby jego, Tubelisa honor".

Następnie p.Voldemarasowa opowiedziała korespondentowi "Journal de Rouen" szczegółowo, w jaki sposób wysiedlono ich do Płotel i jak tam zamieszkiwali. Do Płotel przybył sędzia śledczy i oświadczył Voldemarasowi, że oskarżony on jest o przywłaszczenie 50 tys. koron szwedzkich. P.Voldemarasowa w związku z tem twierdzi, że to rząd litewski jest dłużny Voldemarasowi, gdyż nie płacił mu poborów w 1920 r. kiedy Voldemaras był premjerem.

P.Voldemarasowa jest zdania, że mąż jej zwany "pchłą litewską w polskim kożuchu" może przynieść Litwie wiele korzyści.

Na zakończenie korespondent "Journal de Rouen" donosi, że p.Voldemarasowa często odwiedza grób ojca, modląc się przytem długo i gorąco za swego męża.

W związku z wywiadem p.Voldemarasowej w "Journal de Rouen", zwrócił się współpracownik "Lietuvos Žinios" do pani Purenasowej,

która oświadczyła co następuje: "O ile Matylda Voldemarasowa miała nawet kiedykolwiek rozsądek, to bądź wskutek nieporozumień rodzinnych bądź też z innych przyczyn całkowicie go utraciła. Tylko w ten sposób można zareagować na wywiad Voldemarasowej".

W związku z powyższem zwrócił się jeden z dziennikarzy do samego Voldemarasa. B.dyktator oświadczył dziannikarzowi krótko i kategorycznie: "Moja żona nie jest głupia. Zna ona dobrze warunki życia politycznego na Litwie i o p.Purenasowej nie mogła się w ten sposób wyrazić.

W uzupełnieniu wszystkich tych sensacyj, donoszą "Jaunakas Zinas" /Nr.198/, że p.Voldemarasowa twierdzi między innemi, że w wyniku wysiłków rządu litewskiego w kierunku usunięcia w swoim czasie Voldemarasa, usiłowano go wraz z żoną otruć. Voldemaras dosyć ciężko to przechorował.

Wypadek automobilowy min. Sprawiedliwości. Jak podaje "Dzień Kowieński" /Nr.195/, minister Sprawiedliwości p.Żyliński uległ w dn.27 sierpnia r.b. ciężkiemu wypadkowi automobilowemu, w wyniku którego lekarze stwierdzili zaburzenia wewnętrzne w nader silnym stopniu, wymagającym długoterminowej kuracji.

IX. Z PRASY LITEWSKIEJ W WILNIE.

ilniaus Rytojus" w sprawie pogłosek o masowem skupowaniu przez Litwinów nieruchomości w Wileńszczyźnie.

"Vilniaus Rytojus" Nr.69 z dn.2.IX.1931 r. Artykuł p.t."Jed- z dwojga". Streszczenie:

Prasa polska w Wilnie zgodnie wszczęła w ubiegłym tygodniu alarm, z powodu rzekomego masowego skupywania przez Litwinów wileńskich domów i ziemi w Wileńszczyźnie.

Oskarżenie to całkiem nieuzasadnione. Napaści takich i oszczerstw były już setki. Cel ich wyraźny: Chodzi o utrzymanie wszelkiemi sposobami mówiącej po polsku ludności w nienawiści do Litwy. Rzecby można, iż jest to bezpośrednie i główne zadanie prasy polskiej w Wilnie. Na szczęście rzeczywistość częstokroć rozwiewa najlepsze chęci pism polskich i ludność Wileńszczyzny patrzeć zaczyna na sytuację coraz trzeźwiej. Czas robi swoje, a pomaga mu szara rzeczywistość, której prasa polska żadnemi środkami nie zdoła urozmaicić.

Gdy w prasie polskiej napaści na Litwinów ukazują się zrzadka, nie zwracają na nie Litwini żadnej uwagi. Gdy jednak prasa polska zaczyna systematycznie atakować Litwinów tutejszych, to oczekiwać należy zwykle wiadomych już rezultatów. Tak np. na przełomie lat 1921-1922 kampanja antylitewska w prasie polskiej zakończyła się wysiedleniem 33 działaczy litewskich i białoruskich do Litwy niepodległej. W 1927 r. prasa polska zwłaszcza "Dziennik Wileński" przygotowali grunt na wysłanie księży-Litwinów do parafij białoruskich, a w tymże roku we wrześniu rozpoczął się zgodny atak generalny na społeczeństwo litewskie, który szybko przyniósł bardzo namacalne rezultaty w postaci osławionych "retorsyj". Jednem słowem prasa polska zawsze przygotowuje grunt na takie rzeczy. Zaiste zaszczytne obowiązki.

Coś podobnego daje się zauważyć też obecnie. Mniejwięcej przed miesiącem uderzył na alarm brukowy "Ekspress Wileński", krzycząc histerycznie, że Polacy nie powinni sprzedać Litwinom ani jednej cegły, ani jednej piędzi ziemi. Obecnie historja się powtarza. 26 sierpnia cała prasa polska w Wilnie zamieściła alarmujące wiadomości o wysiłkach Litwinów tutejszych w kierunku zakupienia jak największej ilości domów i obszarów rolnych. Pierwszeństwo w biciu na alarm utrzymały pisma tego samego typu: "Ekspress Wileński" i "Dziennik Wileński". Pierwszy zgłupiał tak dalece, że napisał, iż Litwini na zakup domów i gruntów otrzymali aż 50 milj.rubli. Nieco skromniejszy okazał się "katolicki" "Dziennik Wileński", zadawalniając się jedynie 50-tą

częścią a mianowicie 1 miljonem litów. Taką sumę podało też "Słowo", nazywając swą wiadomość "kowieńską ofenzywą finansową na Wilno".

Bije się więc zgodnie na alarm, jakoby Litwini zmierzali do wykupienia wszystkich domów i majątków przez co ziemia polska trafiłaby w ręce litewskie. Przynajmniej tak rozumują redaktorzy pism polskich.

Zachodzi pytanie w jakim też celu bije się na alarm skoro przyczyny jego są wyssane z palca i w rzeczywistości nic podobnego się nie dzieje. Wprawdzie ten i ów Litwin może kupuje sobie dom, czy nabywa na prowincji kilka hektarów ziemi, lecz jest to rzecz zwykła, która nie powinna wpływać na wszczynanie alarmu. Dlaczegoż się milczy, gdy najwięksi patrjoci polscy wyprzedają swe nieruchomości Żydom, Rosjanom, Niemcom, słowem każdemu kto płaci? Dlaczego nie krzyczą pisma polskie gwałtu gdy nawet ziemię rodzinną Kościuszki kupują Żydzi? W takich sprawach prasa polska milczy, jakgdyby o niczem nie wiedziała. "Słowo" drukuje najspokojniej listy, wystawionych przez Bank Ziemski na licytację domów i majątków, opisuje przebieg licytacyj, w których biorą głównie udział Żydzi, lecz ani słówkiem nie piśnie o jakiejkolwiek ofenzywie.

Wyciągać stąd należy wnioski, że dla czułych redaktorów pism polskich "domy i ziemia" stanowią jedynie protekst dla ukrycia jakiejś nowej kampanji, przyczem nie brak jaskrawych prowokacyj. Tak np.endecki "Dziennik Wileński" pisze, że Tymczasowy Komitet Litwinów Wileńskich jest ekspozyturą Związku Wyzwolenia Wilna.Czegoś podobnego dotychczas nie było. Jest to wprost arcydzieło prowokacji.

Ten i ów myśleć może, że kolejne fałsze prasy polskiej o rzekomej ekonomicznej ekspansji czy ofenzywie litewskiej są fantazją niesumiennego reportera. O ile tak, dlaczego w takim razie redaktorzy zamieszczają podobne fantazje, udekorowane w prowokacyjne tytuły na łamach swych pism? Czyż nie dostatecznie jeszcze zatruta jest ludność tutejsza nienawiścią do Litwy?

Na wszystkie te kwestje i domysły trudno narazie konkretnie odpowiedzieć. Wyjaśni się to w przyszłości. Zaznaczyć także wyraźnie należy, że redaktorzy pism polskich w Wilnie są bądź wprowadzani w błąd przez swych niesumiennych reporterów i sami się w niczem nie orjentują, bądź też orjentują się i znają faktyczny stan rzeczy, lecz nieuczciwie robią z igły widły, prowokując miejscowe społeczeństwo litewskie. Jedno z dwojga.

K r o n i k a .

K o m e n t a r z e "V i l n i a u s R y t o j u s a" w s p r a w i e z a b ó j s t w a p o s . H o ł ó w k i . "Vilniaus Rytojus" Nr.69 zaopatruje wiadomość o zabójstwie posła Hołówki komentarzem następującym: "Zmarły Hołówko był jednym z filarów obecnej polityki polskiej i zajmował ważne stanowiska. Sanacyjna prasa mocno zmarłego żałuje. Dla charakterystyki zmarłego dodać można, że w swoim czasie Hołówko był PPS-owcem. Następnie przyczyniał się do rozłamu tej partji. W jakiś czas potem wniósł rozłam między Żydów i Białorusinów, a ostatnio przeniósł swą działalność polityczną na Ukraińców. Hołówko nie był też obcy ogółowi litewskiemu. W 1927 r. w czasie "retorsyj" był Hołówko w Wilnie. Wszystkie delegacje litewskie, które się zwracały do wojewody były skierowywane do Hołówki. Wkrótce się wyłoniła "Kultura". W historji jej pojawienia się osoba Hołówki częstokroć jest wymieniana."

"V i l n i a u s R y t o j u s" w s p r a w i e z a m k n i ę c i a s z k ó ł l i t e w s k i c h . "Vilniaus Rytojus" /Nr.69/, podaje w sprawie zamknięcia szkół litewskich co następuje: Wiadomość o zamknięciu szkół litewskich powtórzyły wszystkie pisma polskie, zaopatrując ją w niewybredne uwagi. Pisma dodały mianowicie, że szkoły zamknięte zostały ze względu na niski poziom nauczania i agitację polityczną wśród uczniów. Tymczasem zamknięcie szkół litewskich nosi charakter zgoła inny, gdyż inspektoraty szkolne wymieniły słownie i na piśmie zgoła inne przyczyny zamknięcia.Chodziło mianowicie o to, że w miejscowościach, gdzie są szkoły litewskie istnieją również państwowe szkoły polskie, które świeciły pustkami, nie mogąc wytrzymać konkurencji ze szkołami "Rytasa".Co się tyczy agitacji politycznej zarzucanej szkołom litewskim, jest ona wierutnym fałszem jednym z wielu fałszów, do których Litwini już przywykli.